DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 13/25 Lipca 1855 roku. №193. Jutro Ś. Anny Matki Najświęt. Marji Panny.
Wschód słoń. o god. 4 min 12. — Zachód o g. 7 m. 59.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow, donosi depeszą telegraficzną datowaną z Sebastopola d. 9go (21go) lipca, co następuje: kanonada i bombardowanie ze strony nieprzyjaciela trwa, a od czasu do czasu silniéj. Nasze baterje odpowiadają mu z powodzeniem.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga. 4 (16) lipca.

ZDARZENIE Z ŻYCIA

W BOGU SPOCZYWAJĄCEGO

CESARZA MIKOŁAJA PAWŁOWICZA.

W 1853 roku, w końcu miesiąca lipca, CESARZ MIKOŁAJ PAWŁOWICZ, przejeżdżając po wybrzeżu Angielskiem, w pobliskości mostu Nikołajewskiego, spotkał karawan, na którym wieziono trumnę. Trumny téj nikt nie odprowadzał, oprócz idącego z boku z książeczką służącego szpitalnego. NAJJASNIEJSZY PAN, zatrzymawszy się w pobliżu mostu, zawołał idącego obok trumny służącego i zapytał go kogo chowają, służący odpowiedział: »urzędnika ze szpitala.« Wtedy NAJJAŚNIEJSZY CESARZ wysiadł z powozu, zdjął kask, przeżegnał się i poszedł za trumną. Za przykładem JEGO CESARSKIEJ MOŚCI zebrał się tłum ludu i postępował za NIM. CESARZ przeprowadziwszy pogrzeb przez most Nikołajewski, przeżegnał się, włożył kask i obróciwszy się do idącego za NIM ludu rzekł: »A, teraz proszę was panowie, wypełnić obowiązek chrześcijański i odprowadzić zmarłego.«

(*Pszczoła północna*).

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant książę Gorczakow przesłał opis odparcia ataku nieprzyjaciela w d. 6 (18) czerwca dokonanego, który to opis podajemy jako dodatek do poprzednich, o tym pamiętnym szturmie, wiadomości:

Opis szturmu w dniu 6 (18) Czerwca 1855 przeciw Sebastopolowi dokonanego.

Po trzeciem groźnem bombardowaniu, które trwało 5 dób, od 25go do 30go maja (6—11 czerwca), obronna linja Sebastopolska przywiedzioną została w jak najkrótszym czasie do dawnego stanu. Waleczni Sebastopola obrońcy, trwogi i znękania nie znający, wykonywali pod ogniem piekielnym naprawy na wpół zbalonych fortyfikacji i wznosili z zimną krwią nowe baterje, mające działać przeciw podkopom nieprzyjacielskim.

5go (17go) czerwca, o w pół do 4éj z rana, nieprzyjaciel na dany znak skierował silny ogień wszystkich swych baterji na bastjony i fortyfikacje przedmieścia Korabelnaja. Artylerja jego dawała w ciągu dwóch godzin nieustanne prawie strzały; baterje nasze odpowiadały ogniem jak najczęstszym.

O 2éj po południu oblegający skierowali również silną kanonadę na prawą połowę naszéj linji obronnéj; ogień stał się ogólnym i trwał do nocy; za nadejściem wieczoru i w ciągu całéj nocy nieprzyjaciel silnie bombardował, ciskał bomby i race do miasta, do portu i do północnego przedmieścia; fregata parowa nieprzyjacielska strzelała do naszych baterji nadbrzeżnych, do portu i miasta.

Pomimo nieustanny elewacyjny i rdzenny ogień na nasze werki kierowany, roboty około zaprawiania fortyfikacji wykonywały się czynnie, a w miejsce dział zdemontowanych inne ustawiano. Szczególnie zaś w nocy na 6 (18) czerwca, 1szy bataljon Siewskiego pułku piechoty, kierowany przez dowódcę pułku, wykonywał roboty na bastjonie Korniłowskim wśród najbardziéj zabójczego ognia.

Silne bombardowanie i niezwykły ruch w kolumnach na prawem skrzydle oblegających, dawały powód do wniosku, że nieprzyjaciel zamierza przedsięwziąć przeciw fortyfikacjom przedmieścia Korabelnaja stanowcze działania.

Zgodnie z instrukcją poprzednio przez jenerał-adjutanta hrabiego Osten-Sackena załodze daną, wojska gotowe były do odparcia ataku. 6go (18go) czerwca, zaledwie świtać zaczęło gdy nieprzyjaciel poprowadził do ataku na lewą połowę naszéj linji obronnéj. od bastjonu Ner 1szy do Peresypu ciągnącéj się, swe wojska w gęstych szeregach rozsypanych uszykowane, a przez silne kolumny i wielkie massy dalszych rezerw wsparte.

Na prawem skrzydle i w środku ataku szli Francuzi, a lewem skrzydle Anglicy. Wąwoz Doków służył za linję wojska Francuskie od Angielskich oddzielającą.

Z opowiadań oficerów do niewoli wziętych, dowiedziano się (1), że wedle instrukcji danych wojskom atakującym, postanowionem było zawładnąć całą wschodnią częścią Sebastopola do zatoki południowéj. Francuzi zdobyć mieli bastjony: *Korniłowa*, Nra 1 i 2; Anglicy bastjon Ner 3.

Do ataku przeznaczone zostały: 5 dywizji Francuskich, mianowicie: 2. 5. 8. 9 i gwardyjska, w ogóle około 30.000, i 5 dywizji Angielskich, mianowicie: 1, 2. 3. 4 i lekka, wynoszących od 15 do 20,000.

Wojska Francuskie rozdzielone zostały na dwa główne oddziały, z których pierwszy czyli prawy, skierowany został pod dowództwem jenerała Meyran na bastjony Ner 1 i 2, drugi oddział posunął się pod wodzą jenerała Brunet ku *wzgórzu Małakowa*; trzeci czyli lewy oddział, z Anglików złożony a przez lorda Raglan prowadzony, miał na celu zdobycie 3go bastjonu.

Kolumny Francuskie miały w pierwszéj linji gęsty łańcuch tyraljerów, podtrzymanych przez rezerwy cząstkowe.

1szą linję Angielską stanowili ochotnicy, po 30stu z każdego pułku armji, co wynosiło 1,500 ludzi; drugą linję składały pułki wzięte po trzy z każdéj dywizji, czyli 15 pułków, w ogóle 10,500 ludzi.

Ogólne rezerwy stanowiła reszta wojska Szkockiego i Angielskiego.

Ogólny bieg bitwy był następujący:

Odparcie ataku nieprzyjacielskiego na bastjon Ner 1.

Około 2éj z rana, z Briańskiego pułku strzelców (obecnie pułk jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa), podporucznik Chruszczew, stojący w zasadzce przed bastjonem Ner 1, dał znać jenerał-majorowi z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI księciu Urusow (2), że w wąwozie Kilen-bałkskim skoncentrowały się bardzo znaczne oddziały wojsk nieprzyjacielskich.

Po otrzymaniu téj wiadomości, wojska nasze które stały na bastjonach, przysposobione zostały do zajęcia poprzednio instrukcją wyznaczonych im miejsc.

Około 3éj, kolumny nieprzyjacielskie poczęły posuwać się z Kilen-bałki i jednocześnie gęsty łańcuch tyraljerów rzucił się na 1szy bastjon.

Natarcie to dokonanem zostało pod zasłoną baterji przykopowych nieprzyjaciela i jego artylerji polowéj, którą ustawiono na wzgórzu, za redutą Selengińską.

Na skutek rozporządzenia podpułkownika Serbininowa, dowodzącego Kremenczugskim pułkiem strzelców, łańcuch nieprzyjacielski i kolumny spotkane zostały zgodnym ogniem kartaczowym i karabinowym, zmuszone wstrzymać się w swem natarciu. Jednocześnie parostatki nasze: *Włodzimierz*, *Gromonosiec*, *Chersonez*, *Krym*, *Bessarabja* i *Odessa*, zbliżyły się do ujścia Kilen-bałki i morderczym ogniem swéj artylerji sprawiły zamięszanie w rezerwach nieprzyjacielskich.

Pomimo silny ogień i ogromne straty, atakujący, wstrzymawszy się dwukrotnie, posunęli się znowu do bastjonu; lecz spotkani będąc zgodnym ogniem kartaczowym i karabinowym, nie pomni na głos swych dowódców, cofnęli się w nieładzie.

Odparcie ataku nieprzyjacielskiego na bastjon Ner 2.

O 3éj z rana, podczas ogólnego ataku, w ślad za gęstym łańcuchem strzelców celnych, szły o 50 kroków kolumny.

Atak skierowany był na oba wystające kąty bastjonu.

Po pierwszych wystrzałach kartaczowych i ogniu karabinowym na całéj linji, łańcuch nieprzyjacielski cofnął się. Kolumny spuściły się do wąwozu i poczęły stamtąd strzelać. Ani rozkazy dowódców, ani osobisty ich przykład, nie nakłoniły nieprzyjaciela do wznowienie ataku (3).

Parostatki zbliżyły się na samym początku szturmu do ujścia Kilen-bałki i działając przeciw massom nieprzyjacielskim wzdłuż tego wąwozu, jak to czyniły także baterje literami oznaczone i koło latarni morskich na przedmieściu północnem ustawione, ogniem swoim sprawiały w kolumnach szturmujących wielkie zniszczenia, czem wielce się do adparcia ataku przyczyniły. Artylerja polowa przez nieprzyjaciela na wzgórzu, za redutą Selengińską ustawiona, przymuszoną została opuścić tę pozycję i cofnąć się jeszcze przed końcem natarcia.

Wojska nasze chciały koniecznie ścigać cofającego się w nieładzie nieprzyjaciela; lecz stosownie do instrukcji, powstrzymane były przez swych dowódców i pozostały w szańcach.

Odparcie ataku nieprzyjacielskiego skierowanego na przestrzeni pomiędzy bastjonami Nr. 2gi i Korniłowa.

Uporczywy atak na kurtynę pomiędzy bastjonami Nr. 2 i Korniłowa, został świetnie odparty przez 2gi bataljon Suzdalskiego pułku, pod kierunkiem dowódcy pułku, pułkownika Daragana, i dwa bataljony połączone tyralierów z pułków Jakuckiego i Selengińskiego, dowodzone przez majora Stepanowa, które przybywszy tam na początku szturmu, zajęły ławy kurtyny mając w rezerwie dwie połączone roty pułku Suzdalskiego, dowodzone przez kapitana Miczuryna.

Po trzeciej racy sygnałowéj, Francuzi wyszli z przykopów przed redutą Kamczacką, i rzucili się na kurtyny i częścią na ostrokoły; ochotnicy szli poprzednio z drabinami do szturmu.

Pomimo silny ogień kartaczowy i karabinowy, Francuzi szli mężnie naprzód; przednia część kolumny spuściła się do rowu; ochotnicy jęli się przystawiania drabin, lecz nieustraszeni obrońcy kurtyny, wskoczywszy na koronę brustweru, strzelali celnie do śmielszych na wał się wdzierających, kłuli ich bagnetami, i bili kolbami i ciskali do rowu kamienie.

Nieprzyjaciel został odpartym, rzucił drabiny i cofnął się odstrzeliwając, poczém uszykowawszy się, usiłował dwukrotnie jeszcze iść do szturmu kurtyny; lecz będąc po dwakroć odpartym, cofnął się pośpiesznie do swych przykopów.

Odparcie ataku na bastjon Korniłowa.

Bastjon Korniłowa jako punkt najsilniejszy naszéj linji obronnéj, szturmowany był przez liczne massy. Na sygnał dany z reduty Kamczackiéj i wąwozu Doków, kolumny Francuzów, mogące wynosić około 12.000, poprzedzone przez gęsty łańcuch strzelców celnych, atakowały natarczywie całą linję oddziału 4go; główny oddział szedł na bastjon Korniłowa. Lecz na skutek rozporządzeń jenerał-majora Juferowa, wszystko tu przygotowanem było do spotkania nieprzyjaciela. Silny ogień kartaczowy i karabinowy zatrzymał kolumny do ataku idące o 100 kroków od rowu.

Nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie do wąwozu Doków i do swych przykopów, tam uszykował się na nowo i usiłował po dwakroć zbliżyć się do fossy bastjonu, lecz powitany będąc za każdym razem przez silny ogień, został ostatecznie odparty i uciekł w zupełnym nieładzie do swych przykopów.

Kartacze i ogień bataljonowy z bastjonu Korniłowa sprawiły w szeregach Francuzkich straszne zniszczenia. U stóp wzgórza Małakowa i na całéj przestrzeni do przykopów nieprzyjacielskich leżały same trupy.

Atak nieprzyjaciela na baterję Gervais.

Zarzut za pierwszem kuszeniu się na bastjon Korniłowa, nieprzyjaciel wyszedłszy z wąwozu Doków, uderzył szybko na baterję Gervais, i pomimo silny nań kierowany ogień, zdobył takową. Pierwszy bataljon Połtawskiego pułku piechoty, który stał na pomienionéj baterji, zmuszony został po uporczywéj walce ręcznéj na brustwerze, do cofnięcia się w obec przemagającego liczbą nieprzyjaciela. Ścigając bataljon, Francuzi zajęli domki i zwaliska u stóp zachodniéj pochyłości wzgórza Małakowa, i posuwali się naprzód

(1) Instrukcja, którą miał przy sobie jeden z zabitych oficerów Angielskich inżenjerji, wskazywała roboty mające być przez saperów po wzięciu koszar i szpitala uskutecznione; kazano saperom wziąć z sobą, oprócz rozmaitych narzędzi do szturmu, worki z prochem do wysadzania tych części budynków, w których Rosjanie najzacięciéj trzymać się będą.

(2) Obecnie jenerał-adjutant

(3) Jeńcy zeznali, że podczas ataku na bastjon Ner 2gi zabity został dowódca prawego oddziału, jenerał Meyran

ku grobli Dokowéj. Lecz tu koniec był natarcia nieprzyjaciela, zachęconego chwilowem powodzeniem.

Czujny i doświadczony naczelnik linji atakowanéj, jenerał-lejtnant Chrulew, miał baczne oko na postęp bitwy i zjawił się niezwłocznie w najbardziéj zagrożonym punkcie. Wziąwszy z sobą wracającą z robót 5tą rotę muszkieterów Siewskiego pułku piechoty, i uszykowawszy cofający się bataljon pułku Połtawskiego, poprowadził z bagnetem na nieprzyjaciela.

Jednocześnie na skutek rozkazu jenerał-lejtnanta Chrulewa, jenerał-lejtnant Pawłow przyprowadził z rezerw 6 rot pułku Jakuckiego, z których dwie uderzyły pod wodzą majora Nowaszyna na nieprzyjaciela z frontu, a bataljon dowodzony przez pułkownika Alennikowa, wsparł waleczną rotę pułku Siewskiego.

Wszczęła się koło domków i zwalisk krwawa walka; stojący tam Francuzi bronili się zapalczywie; potrzeba było zdobywać każdy domek. Żołnierze nasi wdzierali się na dachy, łamali je i ciskali kamienie na znajdujących się tam Francuzów, lub też wciskali się drzwiami, kłuli lub brali nieprzyjaciół do niewoli.

Baterję Gervais, któréj jedno działo zostało na nas skierowane, odebrała po silnem natarciu rota Siewska, działająca łącznie z bataljonem pułku Połtawskiego i 6ciu rotami pułku Jakuckiego. Francuzi, pomimo znaczne siły wprowadzone do bitwy na tym punkcie, zostali przez nasze wojska odparci i ścigani do swych przykopów.

Nieprzyjaciel uszykowawszy się, usiłował po trzykroć, lecz napróżno, zdobyć znowu baterję Gervais; powtórzone przezeń ataki na tę baterję, odparte zostały przez broniące ją wojska wsparte przez 3ci bataljon Jeleckiego pułku piechoty.

Piąta rota muszkieterów pułku Siewskiego, która w téj walce uporczywéj chwałą się okryła, liczyła po szturmie tylko 33ch ludzi. Dowódca roty, waleczny sztabs-kapitan Ostrowski, poległ na początku walki; po nim dowództwo nad rotą objął podporucznik Keller.

Odparcie ataku Anglików na bastjon Nr. 3ci.

Nieprzyjaciel posunął się o 3éj z rana, z najbliższych swych przykopów 3ma kolumnami przeciw wystającemu kątowi bastjonu Nr. 3ci: przodowe szeregi kolumn niosły drabiny, kosze szańcowe i faszyny.

Naczelnik 3go oddziału, waleczny kontr-admirał Panfiłow, spotkał nieprzyjaciela do ataku idącego ogniem tak kartaczowym i z dział bastjonu, jak i karabinowym bataljonu Briańskiego pułku strzelców.

Anglicy, porzuciwszy drabiny i instrumenta do szturmu służące, cofnęli się w nieładzie do swych przykopów.

Uszykowawszy się na nowo, nieprzyjaciel posunął się powtórnie naprzód; lecz będąc znowu odparty naszym ogniem, cofnął się i począł posuwać się na prawo ku beterji Rudziszczewa, a naprzeciw lewego czoła bastjonu i baterji Janowskiego, jął się niszczenia zasiek. Wojska nasze wskoczyły na brustwer i zasypując nieprzyjaciela gradem kul, zmusiły go cofnąć się i zejść do wąwozu Dukowego i to pod najsilniejszym ogniem karabinowym i kartaczowym z baterji Budiszczewa i Janowskiego.

Wówczas nowe kolumny Anglików usiłowały po raz 3ci zdobyć 3ci bastjon i zdołały już były zniszczyć część zasiek naprzeciw wystającego kąta, lecz i tu wstrzymane zostały ogniem kartaczowym i karabinowym. Atakujący usiłowali także rzucić się na prawe czoło bastjonu, lecz zostali stanowczo odparci i cofnęli się do wąwozu Laboratorjum.

Baterja Potemkina ciskała kartacze na punkta, przez które można się było zbliżyć do 3go bastjonu i na wąwóz Laboratorjum; z baterji Nikonowa strzelano silnie kulami i granatami.

Pierwszy bataljon Briańskiego pułku strzelców (obecnie jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa), zbiorowy bataljon rezerwowy pułków Wołyńskiego i Mińskiego i dwie roty pułku Ochockiego, ustawione na ławkach, na prawo od 3go baitjonu, kierowały silny ogień karabinowy na kolumny prawe czoło bastjonu atakujące.

Odparcie ataku na nasze baterje na Peresypie.

Jednocześnie z atakiem na 3ci bastjon, Anglicy napadli na nasze baterje na Peresypie.

O świcie; podczas gdy sztucernicy zmieniali nasze nocne placówki, gęsty łańcuch Anglików rzucił się na nasze przednie czaty. 37u sztucerników i 12tu majtków w zasadce stojących zdołali na dany rozkaz cofnąć się w porządku.

Łańcuch Anglików rozproszył się w domkach i ogrodach w wąwozie znajdujących się. Wówczas baterje Bryłkina, Stahla i Perekomskiego skierowały na nieprzyjaciela jak najsilniejszy ogień swéj artylerji.

Kolumny nieprzyjacielskie usiłowały rzucić się na baterje Bryłkina i Perekomskiego, lecz wstrzymał ich nasz ogień kierowany na nich przez czynnego i swemi rozporządzeniami odznaczającego się dowódcę baterji na Peresypie, fligiel-adjutanta kapitana kl. 1éj Kiślińskiego; w skutku tego nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie do wąwozu Laboratorjum, zostawiwszy na miejscu wiele ciał.

Piechota nasza na baterji w Peresypie stojąca, dowodzona przez pułkownika Malewskiego, celnym ogniem karabinowym wielce się przyczyniła do odparcia nieprzyjaciela.

Podczas gdy Anglicy nacierali na baterję Bryłkina, kilku ludzi z ich łańcucha rzuciło się na baterję naszą na Grzybku wzniesioną, lecz pięciu z nich dostało się do niewoli.

Po 5éj z rana szturm był na wszystkich punktach odparty.

Ze wszystkich baterji Angielskich i Francuzkich, kierowany był na nasze werki i miasto grad pocisków; na całéj linji silny ogień karabinowy nie ustawał.

Po południu kanonada ucichać poczęła i ku wieczorowi osłabła zupełnie.

Strata nasza w czasie bombardowania i szturmie 5 go i 6-go (17 i 18) Czerwca wynosi: *w zabitych:* 2-óch sztab-oficerów, 14 ober-oficerów i 781 niższych stopni; *w ranionych:* 4-ch sztab oficerów, 43 ober oficerów i 3132 niższych stopni; *w kontuzjonowanych:* 1-go jenerała, 5 sztab-oficerów, 29 ober oficerów i 815 niższych stopni: oprócz tego w lekko ranionych i kontuzjonowanych, lecz we froncie pozostałych: 2-ch jenerałów, i 12 sztab-oficerów, 57 ober oficerów i 879 niższych stopni.

W ciągu dnia 5 go (17) i 6-go (18) czerwca Sebastopol stracił, ku ogólnemu smutkowi, następujących z liczby walecznych swych obrońców: w zabitych dostojnego dowódcę baterji, kapitana klassy 1éj Budziszczewa; majora Rudanowskiego z mińskiego pułku piechoty, i sztabs-kapitana Ostrowskiego, dowódcę 5-éj roty muszkieterów siewskiego pułku piechoty; w ranionych: naczelnika 4-go oddziału, walecznego i rozporządzeniami swemi odznaczającego się kapitana klassy 1-éj Jurkowskiego (zmarł na skutek rany), naczelnika baterji na Peresypie, fligiel adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOSCI kapitana klassy 1-éj Kiślińskiego; podpułkownika księcia Bagrationa z jeleckiego pułku piechoty, i podpułkownika Nikitina z odeskiego pułku strzelców; kapitana artylerji okrętowéj Stanisławskiego. W liczbie kontuzjonowanych znajdują się jenerał major Zamarin i kapitan klassy 1éj Mikriukow.

Strata jaką armja sprzymierzona poniosła, powinna być ogromna.

Nazajutrz po szturmie główno-dowodzący wojskami sprzymierzonemi lord Raglan i jenerał Pelisier, prosili o zawieszenie broni dla zabrania poległych.

Na całéj przestrzeni, na któréj wykonywał się szturm, obie strony postawiły łańcuchy wojska bez broni, pośrodku między linją obronną i przodowemi przykopami nieprzyjacielskiemi. Żołnierze nasi znosili z atakowanéj w dniu poprzednim przestrzeni ciała poległych, które składali pomiędzy łańcuchy wojsk skąd Francuzi i Anglicy odnosili je daléj.

Nieprzyjaciel zbierał swych poległych do późnéj nocy, a liczba nagromadzonych przezeń ciał wynosiła koło saméj linji obronnéj koło 2000 Cała strata przez nieprzyjaciela w czasie szturmu poniesiona, wynosić może od 10 do 13 tysięcy ubyłych z szeregów.

W naszem ręku oprócz zmarłych wskutku ran, pozostało: z armji Francuzkiéj: 1 sztab-oficer, 16 ober-oficerów i 270 niższych stopni: z armji Angielskiéj: 1 sztab oficer i 5-u niższych stopni.

Waleczność i poświęcenie się, z jakiem wszystkie stopnie załogi Sebastopolskiéj, od jenerała do żołnierza, usiłowały pełnić swą powinność, przechodzi wszelką pochwałę. Piechota, marynarze i obsługa artyleryjska starali się jedni drugich przewyższyć i wszycy, kierowani jednem ogólnem życzeniem odparcia wroga od Sebastopola, z największą zimną krwią i walecznością pełnili swe obowiązki i gardzili śmiercią

Artylerja polowa, umieszczona na linji obronnéj, wyświadczyła ważną przy obronie przysługę.

W liczbie tych co się najbardziéj odznaczyli, oprócz naczelnika załogi, jenerał-adjutanta hrabiego Osten-Sackena i pomocnika jego, admirała Nahimowa, którzy kierowali tak dzielnie obroną Sebastopola, wymienić winienem:

Jenerał-lejtnanta Chrulewa, któremu głównie przypisać należy sławę dnia tego, jako dowódcy całéj przestrzeni atakowanéj, szefa sztabu załogi jenerał majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI księcia Wasilczykowa; naczelnika robót obronnych jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI Totlebena, i naczelnika artylerji w Sebastopolu pułkownika Szejdemana, jako osoby, które ciągłemi swemi trudami, miały bezpośrednio wpływ na bieg obrony, wstrzymanie bombardowania i odparcie szturmu nieprzyjacielskiego; jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI księcia Urusowa (4), który odparł atak na bastjony NNra 1-szy i 2-gi i na mur takowe łączący; kontr-admirała Panfiłowa, który odparł atak na 3-ci oddział; naczelników oddziałów, kapitanów klassy 1-éj: Pereliszyna 1go i Pereleszina 2go; naczelnika baterji na Peresypie, fligel-adjutanta JEGO CESARSKIEJ MOSCI, kapitana klassy 1éj Kisilińskiego, dowódcę parostatku *Włodzimierz*, kapitana klassy 1éj Butakowa, naczelników wojsk pieszych: jenerał-lejtnanta Pawłowa, jenerał-majorów: Łysenko, Juferowa i Zamarina, dowódców pułków: kamczackiego strzelców—pułkownika Golewa, ochockiego strzelców — pułkownika Malewskiego, suzdalskiego piechoty—pułkownika Daragana, kremenczugskiego strzelców—podpułkownika Serbenina, briańskiego strzelców—pułkownika Hahna, strzelców księcia Warszawskiego—podpułkownika Krajewskiego, siewskiego piechoty — pułkownika Markowa, włodzimierskiego piechoty—podpułkownika de Gervais, selengińskiego piechoty—jenerał-majora Sabaszyńskiego, jakuckiego piechoty— jen.-majora Białyj i połtawskiego piechoty—podpułkownika księcia Urusowa; dowódców baterji: kapitana klassy 1éj Nikonowa, kapitanów-lejtnantów, Januszewskiego, Orłowa, lejtnantów: Komorowskiego, Chomonkę, Stahla, Boylkina, i Perekomskiego, oraz miczmana Janowskiego, dowodzącego artylerją lekką polową, podpułkownika Dementijewa, pomocnika szefa sztabu załogi, pułkownika z pułku olwiapolskiego ułanów, Kozlianinowa 2go i podpułkownika ze sztabu jeneralnego, Zimmermana, pomocników jenerał-majora z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI Totlebena: dowódcę 4go bataljonu saperów, pułkownika Gardner, sztabs-kapitana z bataljonu saperów lejb gwardji, Tidebeł, i porucznika inżenierów Domereszczikowa.

Tych co się szczególniéj odznaczyli podczas odparcia szturmu: pułkownika jakuckiego pułku piechoty Alennikowa i majora Nowaszina, majora selengińskiego pułku piechoty, podpułkownika Gruszko, suzdalskiego—kapitana Miczurina i siewskiego—podporucznika Kellera.

Naczelnicy części prawéj połowy linji obronnéj, oprócz ich ciągłych zasług, nader wiele przyczynili się do powodzenia ogólnego. Zupełny porządek, szyk i krew zimna, z jaką wytrzymane było bombardowanie w dniu 5 (17) i 6 (18) Czerwca, przypisuję niezmordowanéj czynności i rozporządzeniom naczelnika prawéj połowy linji obronnéj, jenerał-majora Martinau, naczelnika 1go oddziału, jenerał-majora Siemiaokina (5). Naczelnika baterji nadbrzeżnych, jenerał-majora Pichelsteina, naczelnika 2go oddziału jenerał-majora Szulca, i jego pomocnika, kapitana 1éj klassy Mikriukowa.

Zamknąwszy opis tyle sławnego odparcia szturmu nieprzyjacielskiéj armji sprzymierzonéj do Sebastopola, świadectwem zasług bezpośrednich uczestników w bezprzykładnéj w rocznikach historji wojen obronie tego miasta, poczytuję za obowiązek, tak ze względu na tę obronę, jak i w ogóle na obronę półwyspu Krymskiego, zagrożonego przez silne armje nieprzyjacielskie, oddać zupełną sprawiedliwość spółdziałaniu, jakie mi okazują czynni spółpracownicy moi, a szczególniéj, najpierwszemu i najbliższemu z nich: naczelnikowi sztabu głównego powierzonych mi wojsk, jenerał-adjutantowi Kocebue, który, łącząc w sobie zdolności wojskowe, stawiające go w rzędzie pierwszych jenerałów w wojsku Rossyjském, wypełnia z niezwykłą gorliwością i niezmordowaną działalnością wieloliczne poruczone mu obowiązki, jenerał-kwatermistrzowi, jenerał-lejtnantowi Buturlin, jenerałowi deżurnemu, jenerał lejtnantowi Uszakow, naczelnikowi artylerji, jenerał-letnantowi Sierzputowskiemu i naczelnikom sztabu artylerji, jenerał-majorowi Kryżanowskiemu.

W przedstawionym przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa zwykłym dzienniku, zawarte są szczegóły, o robotach oblężniczych pod Sebastopolem, w części już wiadome z depesz datowanych 15 (27), 17 (29) czerwca, 22 i 25 czerwca (4 i 7 lipca) a mianowicie;

Od 15 (27) czerwca do 24 czerwca (6 lipca) nieprzyjaciel prowadził daléj naprzeciw prawego skrzy-

(4) Obecnie jenerał-adjutant.

(5) Obecnie jenerał-lejtnant.

dła Sebastopolskiéj linji obronnéj, roboty w celu wzmocnienia swych przykopów, wyprowadził podkop od Kilen-Bałki ku 2-mu bastjonowi, wznosi baterję poniżéj byłéj lunety Kamczackiéj, zajął przez sztucerników pogłębiony przykop na stoku Zielonéj Góry i przerżnął kilka ambrazur dla działania na kąt wyskakujący 3-go bastjonu.

Naprzeciw naszego prawego skrzydła oblegający powolnie posuwa się naprzód od byłych łożamentów na około cmentarza, połączył przekopem kotliny przed 4-m bastjonem, i od czasu do czasu działał przeciw temu ostatniemu za pośrednictwem min i fugasów kamienie ciskających, bez najmniéjszéj zresztą dla nas szkody.

Przez cały ten czas ogień artylerji i sztucerników nieprzyjaciela był słaby, a strata załogi małoznaczna.

W Sebastopolu czynnie naprawiano wszelkie uszkodzenia i wznosiły się nowe silne środki obronne tak na przedzie jak i z tyłu istniejących fortyfikacji. Artylerja nasza strzelała z wielkiem powodzeniem do robót i baterji nieprzyjacielskich.

Z lewego naszego skrzydła otrzymano wiadomość że 30-tysięczny korpus, składający się z piechoty i jazdy, stoi obozem w pobliżu wsi Czorgun.

Przez depeszę telegraficzną, z daty 28 czerwca (10 lipca) otrzymaną tu 2 (14) lipca, jenerał-adjutant książę Gorczaków zawiadamia, iż od 27 czerwca (9 lipca) nieprzyjaciel ponowił kanonadę, lecz nie ogólną, ale tylko częściową i szczególniéj od czasu do czasu przeciw bastjonom 3-u i 4-u.

Z Geniczeska nowych wiadomości jeszcze nie mamy.

Na innych punktach półwyspu Krymskiego nic szczególnego nie zaszło.

2-go (14) Lipca otrzymano od jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa następującą depeszę telegraficzną z d. 29 czerwca (11 lipca)

„Nieprzyjaciel nie ponawia silnéj kanonady.

„Wczoraj o godzinie 8méj wieczorem, ku powszechnemu smutkowi, admirał Nachimow otrzymał ciężką ranę.

„Aż do dalszych rozporządzeń, pełnienie obowiązków: Pomocnika naczelnika załogi, w wydziale marynarki, wojennego gubernatora Sebastopola i komendanta portu, poruczyłem kontr-admirałowi Panfiłow.“

Jenerał-adjutant książe Gorczaków nadesłał następującą depeszę telegraficzną z dnia 30go czerwca (12go lipca):

Ogień nieprzyjaciela przeciw Sebastopolowi jest słaby; podczas nocy oblegający rzucił do miasta wiele bomb. Na innych punktach Półwyspu Krymskiego nic nowego nie zaszło.

„Dziś, z powszechnym żalem, zmarł admirał Nachimow.“ *(Inwalid Ruski.)*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 68 wyzdrowiało 41, umarło 28, pozostaje chorych 177.

— Odebrano urzędowe zawiadomienia o szkodach przez burze połączone z gradem i ulewnym deszczem w dniach 20 i 21 z. m., w następujących miejscach zrządzonych: W gm. Borze i Wierzbno, pow. Stanisławowskim, w których burza obaliła kościół parafjalny i niektóre inne zabudowania; szkody stąd wynikłe na rs. 6,000 podane zostały. W gm. Wyszków, pow Siedleckim, szkody przez grad zrządzone wynoszą około 28,000 rs. W gm. Suchowola, pow. Radzyńskim, szkody na rs. 12,700 ocenione zostały. W gm. Gardzienice, pow. Krasnostawskim, grad stał się przyczyną szkód wynoszących około 11,500 rs. W gm. Obryte i Rząśnik, pow. Pułtuskim, także z przyczyny gradu mieszkańcy ponieśli straty na rs. 8,600 oszacowane. Oprócz powyższych miejsc z téjże przyczyny ucierpiały jeszcze: gm. Leśnictwo, w pow. Marjampolskim; gm. Romaszki, w pow. Radzyńskim; gm. Żarnówek, w pow. Stanisławowskim; m. Warka; gm. Żuków, w pow. Siedleckim; gm. Wojtkobole, w pow. Kalwaryjskim i gm. Stelmachów, w powiecie Łomżyńskim.

— W księgarni S. H. Merzbacha są do nabycia następujące nowe dzieła: „Wykład chemji czyli pierwsze zasady téj nauki, wsparte najprostszemi doświadczeniami, dla szkolnego użycia i kształcenia się w niej bez nauczyciela,“ przez dra Juljusza Adolfa Stöckhardt: tłómaczenie J. Filipowicza i W. Tomaszewicza, z 290 w tekscie odbitemi drzeworytami, 1 tom duży in 12, rs. 2 kop. 70. To samo dzieło w języku niemieckim, 8 poprawne wydanie, 1 tom, rs. 2 k. 40 „Manuale Precum et Spiritualium Exercitiorum Sacerdotibus et alumnis seminarii utilissimum,“ 1 tom in 16, kop. 75.

— Nakładem litografji J. Müller, przy ulicy Senatorskiéj wprost OO. Reformatów Ner 467, wyszedł „Nasz brat,“ mazur, skomponowany na fortepian przez A. L. Tuszyńskiego, jest do nabycia w téjże litografji i w składach muzycznych w Warszawie i na prowincji, cena kop. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 18 Lipca. Los mocji pana Roebuck nie jest jeszcze zdecydowany, ale rozprawy pierwszego zaraz wieczoru, wykazały bardzo wyraźnie kierunek jakim rozmaite odcienia Izby niższej zamierzają postępować po osiągnieniu rezultatu. Mocja ta wymierzoną jest jednocześnie przeciw ministrom którzy należeli do gabinetu Aberdeen i przeciw tym którzy należą jeszcze do gabinetu Palmerstona.

Peeliści wolą narazić się na formalną naganę Izby, którą już nawet ubocznie dostali, niżeli pozwolić na zwycięztwo lorda Palmerston. Lord Aberdeen i książe Newcastle, zostali poświęceni na ofiarę krzykom ludowym, które im zarzucały, że nie prowadzą wojny z potrzebną energją. PP. Gladstone, Sidney Herbert i sir J. Graham usunęli się z urzędu, ponieważ sądzili, że lord Palmerston pominął korzystną sposobność zawarcia pokoju. Cofnięcie się lorda John Russell nie jest dostatecznem do zaspokojenia żalów tych szanownych członków i żądają oni, aby Izba oświadczyła się przez *tak* lub *nie*, względem mocji pana Roebuck, będą oni głosowali przeciw dwuznacznej propozycji jenerała Peel, która pragnie przeszkodzić oświadczeniu się Izby w jakikolwiek sposób.

Długie milczenie zachowywane przez ministrów względem drogi jakiej się trzymać zamyślali, aż do chwili kiedy gwałtowne ataki sir J. Packington zmusiły sir Ch. Wood do przemówienia, dowodzi, że gabinet pozostawał w zupełnej niewiadomości co do planów opozycji i chciał wiedzieć, czy ludzie jak margrabia Granby i sir Walfli, odłączą się od swego stronnictwa, zajmując się raczej efektem jaki sprawi na opinji publicznej wotum nagany. Margrabia Granby mógł za sobą pociągnąć kilka głosów i odmówił popierania mocji pana Roebuck, ponieważ ona osłabiłaby rząd w chwili największego niebezpieczeństwa

Stronnictwo manczesterskie czyli pokoju, nie objawiło swego zdania, ale oklaski sypane przez pana Bright atakom sir Packington przeciw gabinetowi, wykazały, że to stronnictwo doznaje niejakiego kłopotu względem postanowienia jakiego ma się trzymać.

Pan Roebuck nie bardzo był grzeczny tytułując niższych członków rządu prostemi sykofantami. Jeśli oni tak są małoważnemi, dla czegóż ich tak silnie atakować. W ogóle mocja pana Roebuck może być abstracte biorąc, loicznym wynikiem raportu komisji śledczej, ale nagana jej dotknęłaby przedewszystkiem ludzi, ktorzy już nie są odpowiedzialnemi ministrami korony.

Wspaniałomyślność opinji powinna dawne błędy uważać za przebaczone i zajmować się tem tylko, aby one mogły posłużyć za naukę na przyszłość.

— Komisja zajmująca się śledztwem względem postępowania policji przy rozruchach w Hydeparku, prowadzi dalej swoje roboty. Zeznania otrzymane dotychczas są bardzo nieprzyjazne, a mianowicie twierdzą, że policjanci bili na ślepo i bez żadnej uwagi na płeć i wiek, wszystkich ściśnionych w tłumie, wśród którego kilkunastu może zapaleńców wołało na arystokrację: Jedźcie do kościoła.

— Otrzymano w Londynie wiadomości o nowej klęsce poniesionej przez wojsko angielskie na brzegach Afryki w dniu 21 maja r. b. Paropływ *Teazer* udał się do Malagheag dla zażądania zadośćuczynienia za obrazę wyrządzoną poddanym angielskim przez króla tego kraju. Oddział 150 ludzi odpłynął z Sierra Leone na pokładzie tego paropływu, aby bombardować Malagheak. Po godzinie rzucania bomb, naczelnik pokolenia zatknął flagę parlamentarną i wojsko angielskie wylądowało. Zostawiono królowi godzinę czasu do poddania się.

Po upływie tego czasu podpalono miasto i powrócono na statek. Ale ponieważ nie całe miasto spłonęło, wojsko zatem wylądowało raz jeszcze, ale tym razem uderzyła na nie armja niezmiernie przewyższająca liczbą i z 150 ludzi wyprawy powróciło na statek tylko 66, a między straconemi było czterech oficerów. *(Independance Belge).*

CHINY.

— Ostatnie wiadomości z Chin otrzymane w Europie, dochodzą do 10 maja. Spokojność została utrzymaną w Szangai od czasu odzyskania tego miasta przez władze cesarskie i interesa handlowe zaczynają podnosić się nieco. Powstańcy znikli zupełnie z tego okręgu i mniemano, że zrejterowali w kierunku Nankinu dla złączenia się z główną armją, której dowódcą jest pretendent Tai-Ping. W Kantonie dotychczas mandaryni potrafili utrzymać swoję powagę i władzę pomimo ciągłych ataków powstańców i odnieśli nawet nad ich oddziałami tu i owdzie rozproszonemi nie małe korzyści. W ogóle stronnictwo powstańców z każdym dniem traci dotychczasowe punkta oparcia i jak przed trzema laty wszyscy zagraniczni rezydenci życzyli im zwycięztwa, tak teraz pragnęliby widzieć je jak najprędzej zupełnie pobitemi. Wszelkie nadzieje jakie opierano na mniemanym chrystjanizmie powstańców, na ich liberalizmie politycznym i dobrych zamiarach względem europejczyków, rozproszyły się powoli, przekonano się, że ideje Tai-Pinga i jego stronników, nie są przychylniejsze dla wpływów europejskich jak były zamiary i plany dynastji tatarskiej i okazało się, że zawsze jeszcze lepiej jest zachować teraźniejszy rząd, który pomimo swojej słabości może być jeszcze uważany jako rząd prawie regularny, jeśli go porównamy z anarchicznym i gwałtownym systemem jakim w różnych prowincjach środkowych cesarstwa, odznaczyło się przejście powstańców.

Zbiór ryżu w prowincjach środkowych był bardzo nędzny i nieszczęśliwa ludność okropnie przez to cierpi. Sprowadzono z Manilli liczne okręty naładowane ryżem, ale te zapasy są już prawie wyczerpane, a przytem były one prawie nic nieznaczącemi w porównaniu z niezmiernemi potrzebami jakim trzeba zaradzić. Niedostatki podobne w Chinach, przypominają owe plagi głodu, które trapiły Europę w średnich wiekach. Pociągają one za sobą okropną śmiertelność między ludnością, miljonami napchaną w wielkich miastach, gdzie większa część mieszkańców nie ma innego pożywienia prócz ryżu.

Okręt *Jeanne d'Arc* z pawilonem kontr-admirała Laguerre, przybył z Szangai do Hong-Kong 26 kwietnia, a w dniu 30 odpłynął napowrót z tego portu do wyspy Reunion. *(Independance Belge).*

FRANCJA.

Paryż 19 Lipca. Postanowienie Cesarskie zwołuje wyborców drugiego okręgu departamentu niższych Pyreneów, na niedzielę 12go sierpnia, dla wybrania deputowanego w miejsce zmarłego p. Plante.

— W poniedziałek odbył się w kościele Renil, parafji Malmaison, żałobny obrzęd zmarłego don Agostino Munoz księcia Tarancon, najstarszego syna królowéj Marji Krystyny. Kondukt żałobny prowadzony był przez margrabiego de Remisa stryja (po ojcu) zmarłego księcia i przez jednego z jego szwagrów.

— Pan de la Gueroniere w liście do *Siecle* ogłasza iż pogłoska jakoby *Revue Contemporaine* miała przejść w jego ręce, jest fałszywa.

— Czytamy w *Courier de la Gironde:*

W tych dniach aresztowano mnóstwo osób w Bordeaux i policja sądzi że dostała w swoje ręcę kilku autorów niezliczonego mnóstwa listów bezimiennych przesyłanych to do prywatnych osób, to do urzędników publicznych, a nawet duchowieństwa i dziennikarzy różnych barw.

— *Moniteur* ogłasza postanowienie, że żadne listy składek 50-fr. na nową pożyczkę nie będą przyjmowane, jak równie że jedna osoba nie może ofiarowanéj znaczniejszéj summy dzielić na 50cio-frankowe części, a to dla zapobieżenia spekulacji, która temi dwoma sposobami tamuje przystęp do pożyczki drobnym kapitalistom, którym właśnie rząd chce zapewnić jak największy udział w korzyściach téj operacji finansowéj.

Tenże dziennik urzędowy ogłasza dekret zmieniający przeszło 160 artykułów naszéj taryfy celnéj co do importacji; 102 z tych artykułów zostały zupełnie uwolnione od wszelkiego cła, innych cło zostało powiększone. W ogóle jednakże te wszystkie modyfikacje tyczą się podrzędnych artykułów. *(Ind. Belge.)*

HISZPANJA.

Madryt 14 Lipca. Energiczna postawa władz francuzkich tak bardzo spłoszyła stronników hrabiego Montemolin, że w Katalonji, gdzie niewątpliwie więcéj jest absolutystów niż liberalistów, najsławniejszym cabecillas nie udało się zwerbować tyle ludzi, żeby módz stawić czoło jednéj kompanji linjowéj, a trzeba wiedzieć że ci dowódcy, jak Marsal, Estates i inni, spodziewali się że na zawołanie zaimprowizują w kilku dniach armję złożoną przynajmniéj z dwudziestu tysięcy ludzi. Teraz poznali oni jaki jest stopień sympatji dla ich sprawy, o któréj ich organa w prasie tyle razy cuda rozpowiadały.

Niedobitki bandy Marsala zmuszone były jak najspiesznieéj cofnąć się do Francji. Sam Marsal o mało nie popadł w ręce jednego gwardzisty, który z nożem w ręku ścigał za nim przeszło przez kwadrans. Koń dowódcy karlistoskiego nie mógł zdążyć zaciętéj szybkości nieustraszonego przeciwnika. Aby ocalić się, Marsal musiał poświęcić swego wierzchowca i rzucić się ze skały w gąszcze, w których ścigać za nim byłoby szalonem zuchwalstwem.

Piszą z Gerony (w Katalonji) że szwagier sławnego Cabrery zabity został w jednéj potyczce. Nazywał on się Arnau i niegdyś liczył się między najdzielniejszych oficerów karlistoskich.

W Vich, kilkuset robotników podmówionych przez

ajentów karlistoskich, chciało przebiegać po głównych ulicach miasta z okrzykami niech żyją swobody. Milicja narodowa przytłumiła zaraz w samym początku to zawichrzenie i osadziła pod kluczem głównych przywódców.

W Villaneuva, robotnicy znani ze skłonności do życia wesołego, bez pracy, usiłowali ale napróżno, wciągnąć swoich kolegów w burzliwe manifestacje.

W Figueras miasteczku blisko granicy, gwardja narodowa poluje na kilku karlistów, o których wie że się skryli w wąwozach prawie niedostępnych.

Piszą z Jonquera że czterdziestu ośmiu karlistów odprowadzono do do Perpignau z eskortą oddziału żandarmerji francuzkiéj.

W ogóle we wszystkich spotkaniach jakie wojsko linjowe i milicja mieli z karlistami, było 22 poległych, 13 jeńców i 14 rannych, prócz tego zabrano bandom Marsala, Torrega i Poix, niezmierne mnóstwo broni, amunicji i proklamacji.

Mniemają że Marsal wpadnie pewno w ręce tych, którzy go ścigają w okolicy Masunch de Cabrens.

— Korespondent *Independance Belge* który pod dniem 4tym lipca pisał z Madrytu, że Hiszpanja nie może spodziewać się ocalenia inaczéj jak przez pewien rodzaj dyktatury, pisze do tegoż dziennika pod dniem 14tym b. m.

Wszystkie prawie dzienniki zajmują się dziś tą samą kwestją, czy Hiszpanja nie ma już innego środka ocalenia, prócz dyktatury. Nie jest to już pogłoska, ale ważne powszechne zajęcie, które wiąże wszystkie umysły koło téj jednéj myśli. Wszystkie najważniejsze dzienniki niezawisłe roztrząsają tę kwestję, którą najprzód podniósł *Journal de Madrid* uważany za organ osób bardzo wysoko stojących.

Wszyscy zgadzają się na to że dyrektor tego dziennika nie śmiałby sam z siebie bez ważnego poparcia występować z idejami do których wiąże się przyszłość takiego narodu jak Hiszpanja. Ten publicysta był z jenerałem O'Donnell w Vicalvaro; późniéj Espartero obchodził się z nim jak z przyjacielem i przypominam sobie że on najpierwéj wiedział i ogłaszał kto będzie następcą pp. Madoz, Santa Cruz, Lujan i Luzuriaga.

Przedstawił on obecnie kwestję o któréj mówimy w takim sposobie, że inne dzienniki nie mogły w żaden sposób zachowywać milczenia. Wiele z nich przyklasnęło mu, niektóre wystąpiły z nim do walki, inne poprzestały na streszczeniu téj polemiki. Puścił on teraz w obieg artykuł napisany po francuzku i hiszpańsku, który sobie wyrywają ciekawi w miejscach publicznych. Jest on adresowany do dziennika *Iberja*, ściśle złączonego z interesami kortezów.

Potrzeba koniecznie żeby marszałek O'Donnell powziął prędko stanowcze postanowienie, jeśli chce żeby półwysep uniknął anarchji i karlizmu. Chcianoby żeby książe Witorji poparł ministra wojny i żeby kortezy zostały rozwiązane. Słusznie czy niesłusznie, objawia się przeciw nim wyraźna reakcja. Jenerał O'Donnell został świeżo mianowany dowódcą 3go bataljonu linjowego milicji narodowej, a w obecnych okolicznościach ta nominacja nader jest ważną.

Położenie Barcelony nie mało przykłada się do zwrócenia umysłów na stronę prędkiego rozwiązania przesilenia. Federalizm zaczyna tam niekiedy tryumfować, o Królowej ani myślą w tem mieście, a imie Espartera nie inaczej jest wspominane, tylko jako hasło dla stronników socjalizmu. Z drugiej strony karliści posuwają się tak dalece, że wczoraj w nocy jeszcze aresztowano w Madrycie jednego jenerała, który przybył z zagranicy w imieniu pretendenta i rozdawał patenty, na oficerów nawet w przedpokojach ministrów.

Dodajmy do tego powiększenie podatków, zawieszenie robót w fabrykach, niezadowolenie urzędników którzy z trudnością i tylko częściowo otrzymują pensję, dodajmy cholerę dziesiątkującą ludność, upały rozdrażniające umysły, a nie trudno nam będzie utworzyć sobie trafne wyobrażenie o obecnem położeniu.

— Czytamy w *Gazette de Midi:* Wyrok śmierci wydany przeciw pułkownikowi Blas Durano, spełniony został na trupie. Pułkownik potrafił otruć się w nocy 13 b. m., pomimo dozoru pod jakim zostawał. Na mocy praw karnych hiszpańskich, po sprawdzeniu samobójstwa, ciało zostało zaniesione na miejsce kary i kat spełnił swój obowiązek wśród niezmiernego tłumu ludu przerażonego trwogą.

— Korespondencja z Madrytu 13 b. m. donosi, że Królowa przybyła w dniu 12 o godzinie 8ej wieczorem do rezydencji w Aranjuez. W tymże dniu don Antonio Gonzalez, ambasador hiszpański w Londynie, miał u Królowej pożegnalne posłuchanie.

— Wiadomo, że na mocy własnego postanowienia Zgromadzenie miało się odroczyć w dniu 17 b. m. do 1 października. Ale już od dnia 14 nie było dostatecznej ilości członków, tak, że dla tego powodu musiano unieważnić wotowane w tym dniu prawo, potwierdzające stopień oficerów mianowanych przez junty w pierwszych dniach po rewolucji lipcowej.

— Biegała tu wieść, że pan Bruil, minister skarbu, posłał 300 mil. realów w papierach 3-procentowych do Paryża dla ułatwienia realizacji pożyczki 250 mil. realów wotowanych przez kortezy.

(Independance Belge).

Madryt 15 Lipca. Wczorajsza *Gazeta* ogłasza raport komissji zajmującéj się roztrząsaniem budżetu 1855, przedłożonego kortezom przez rząd w dniu 18 grudnia r. z. Wydatki obliczone przez ministra skarbu, wynoszą 1.588.431,000 realów, a dochody zwyczajne i nadzwyczajne 1.318.221.000 real. Wynika stąd deficyt 155.729,000 real. który ma być pokryty dochodami z pożyczki 250 miljonów.

Komissja proponuje znaczne zmniejszenie wydatków o 114,481,000 real. to jest, w robotach publicznych 48,720,000, w długu publicznym 19.342,800, w armji 16 miljonów, w marynarce 14,824.000, w zarządzie podatków 9 i pół miljona, w ministerstwie spraw wewnętrznych przeszło 4 miljony.

Prócz tego komissja zaleca rządowi zniesienie monopolu tytoniów, i przeniesienie téj gałęzi dochodu do zarządu celnego.

Komissja zamieściła w prawie finansowém artykuł nakazujący rządowi, aby w dniu 1szym października przedstawił kortezom projekt budżetu na rok 1856 w takim sposobie aby wydatki i dochody były zupełnie zrównoważonemi.

Ponieważ rząd zgodził się na redukcje przez komissję proponowane i przyjął budżet z poprawkami jakie w nim zostały wprowadzone, można więc przypuszczać że kortezy zatwierdzą go bez rozpraw przed odroczeniem posiedzeń.

Madryt 18 Lipca. Kortezy odroczyły się wczoraj po zatwierdzeniu budżetu. Depesza telegraficzna donosząca o tém odroczeniu dodaje, że pożyczka 40 miljon. realów (10 miljonów franków), ma być zrealizowana za granicą. Jutro spodziewają się w Madrycie rozpoczęcia wypłaty rat miesięcznych czerwcowych.

(Independance Belge).

W Ł O C H Y.

Turyn 15 Lipca. Książe i księżna Brabancji przybyli tu wczoraj po południu i stanęli w hotelu *Trombetta.* Król Wiktor-Emanuel zaraz po przybyciu dostojnych gości odwiedził ich w ich rezydencji.

(Independance Belge).

Turyn 16 Lipca. Król portugalski i książe Brabancji, którzy znajdowali się razem w Rzymie, znowu spotkali się z sobą w stolicy państwa sardyńskiego i znaleźli najuprzejmiejsze przyjęcie tak u dworu jak i ze strony ludności. Dziś król Wiktor-Emanuel w towarzystwie swoich dostojnych gości odbył wielki przegląd gwardji narodowej i wojsk garnizonu.

(Indépendance Belge).

Gustaw Waliszewski.

(Ciąg dalszy.)

Artykuł o Galji w całości drukowany być nie mógł, powiedziałem to Gustawowi, który z niecierpliwości przybiegł do Warszawy. Ale po jego odjeździe, drukowałem kilka ustępów. Radością przejęty, pisze mi (dnia 23 listopada):

»W chwili kiedy najmniéj się spodziewałem, przyniesiono mi numer Dziennika, w którym przeczytałem, nie wystawisz pan sobie z jakiem uczuciem rozrzewnienia i wdzięczności, odezwę pańską poprzedzającą moją rozprawkę — nie wystawisz pan sobie jakem zolbrzymiał na siłach, jakem się uczuł dumnym i wróżbą i zachętą, którą udzielając mi, położyłeś pan na mojem czole widomy znak swojego błogosławieństwa, przy wejściu mojem w zawód, któren tak umiłowałem. Jeśli doznam w nim powodzenia, panu to będę winien jedynie, bo pan pierwszy mnie zrozumiałeś, pierwszy podałeś mi przyjazną rękę, boś nie był zdania tych, co każą młodości zeschnąć, zmartwieć wprzódy, zaczem prace swoje z ukrycia wydobędzie, zgasnąć, zaczem ta iskra życia, którą ona pielęgnowała w marzeniach i swoich trudach, zatleje arcydziełem lub zasługą. Dziękuję panu za to sercem całem, a dziś tylko dziękować mogę.«

Powoli rozwijała się myśl, więc niezrażony losem pierwszéj rosprawki, pisze mi przed Nowym rokiem jeszcze:

»Niechciałem pisać dopókibym panu nie doniósł, że już mam w ręku rezultat dalszych moich studjów (o czem pan byłeś łaskaw wspomnieć w przypisku do mojego artykułu, dając mi przez to najsilniejszy bodziec do wykonania urzeczywistnienia myśli pańskiéj a mojéj dążności). Sam czuję, że powinienem był już dojść do tego rezultatu od czasu wydrukowania méj rozprawki, i czuję się winnym, że nie mogę obecnie przesłać panu mojéj pracy, ale cóż, dwa były do tego powody, a że wyraz powód, zdaje mi się jakoby usprawiedliwiający, więc cofam go i mówię: dwie były do tego przeszkody, które, nawiasem znów mówiąc, można było odsunąć. Najprzód, łamałem się z własnemi myślami, z własnem pojęciem, jak tu rozwinąć, poprowadzić *daléj* to com zaczął. Będąc w Warszawie przyrzekałem panu: »posłannictwo dziejowe Karola Wielkiego.« Zdało mi się jednak, że przeskok od Galji pod Merowingami w 6tym wieku, do Galji pod Karlowingami, byłby za gwałtowny, zwłaszcza, że umyśliłem sobie, aby każdy mój artykuł historyczny był logicznym ciągiem, dalszem rozwinięciem myśli jaką w pierwszym artykule przeprowadzić się starałem, tak ażeby z czasem (a to także według myśli pańskiéj a mojéj dążności), artykuły moje mogły być zebrane w jedną, organiczną całość, jeżeli wyrażenie to nie zazbyt jak na mnie śmiałe. Z drugiéj strony, żal mi było cały wiek VII i większą połowę VIII t. j. do 768 zbyć ogólnym poglądem, kiedy ten przeciąg czasu godzien jest osobnych studjów i głębszego zapatrywania. Żal mi było nie zapoznać się bliżéj z takiemi postaciami jak z Karolem Martelem i Pepinem krótkim, z św. Benedyktem, św. Kolumbanem, św. Bonifacym i t. d. postaciami, godnemi całéj miłości przyjacioł historji. Wreszcie zastanowiłem się, że niepodobnaby mi było wytłómaczyć upadku Merowingów, potęgi monarchji za Karola Wielkiego, a po jego skonie upadku jego dynastji, a raczéj powolnego takowéj konania, jeślibym nie wytłómaczył jednego dziejowego zjawiska, które samo tylko dać nam może la raison de l'histoire moderne, chcę mówić o potędze i władzy prawie absolutnéj merów pałacowych. Dla czego zaś o św. Benedykcie, który urodził się w r. 480 a umarł w 542, będę mówił w VII wieku? na to taką daję przyczynę, że mi nie tyle chodzi w moich pracach o ludzi indywidualnych, jak o ideje które reprezentowali. Nadmieniłem na końcu mego artykułu, że św. Benedykt był apostołem przeobrażenia jakie miało nastąpić w przyszłości, a że reforma dokonana przez klasztory w VI wieku słabo a prawie wcale nie była rozwinięta, bo zakon reguły Benedykta powstał we Francji dopiero w r. 543, więc nie mówiłem nic o reformie w VI wieku. Nie prędko tedy zdecydowałem się napisać oddzielny artykuł p. t. *Galja pod Merowingami w VII i VIII wieku,* i tu dopiero mówić będę o klasztorach i zakonach, jako już o zasadzie socjalnéj, o jednym z żywiołów stanowiących treść ówczesnéj cywilizacji. Ale zaczem zatrzymałem się stanowczo na téj myśli, zaczem powiedziałem sobie alea jacta est, przyszedł i rok nowy, a ja dopiero mniejszą połowę przyszłego artykułu mego, mam gotową. Mówiłem o drugiéj przeszkodzie, a doprawdy nie wiem jak panu tę przeszkodę opisać. Ot, po prostu, takie usposobienie moralne, nieszczęśliwe, że mi wyraźniéj rysowały się w umyśle postacie kobiece historyczne i niehistoryczne, Plektruda, Alpaida, Berta aux grans piés, jak powiada kronika, byzantyńska Irena i nie wiem już kto, jak Karol Martel, Pepin, a szczególniéj, wyraźniéj jak św. Benedykt lub św. Kolumban, ci wielcy antagoniści płci żeńskiéj i drażliwych usposobień. Summa summarum rzeczy tak się mają — we wtorek zapewne odbierzesz pan odemnie *ekspedycję,* to jest list olbrzymiéj długości i jaką pomniejszą do Dziennika rosprawkę, jeżeli mi się uda posłać jaką, a po Nowym roku bardzo prędko, drugą *ekspedycję* i artykuł o Galji pod Merowingami w VII i VIII wieku.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Czarnowski Kazim. ob. z Kroczewa. — *H. Sas.* Grudziński Sylwe ob. z Kałuszyna. — *H. Drezd.* Lasocki Ezechiel ob. z Karwacza. — *H. Wileń.* Łempicki Karol ob. z Kucic. — *H. Pols.* Mysyrowicz Józef ob. z Łosia.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Dąbrowski Mikołaj ob. do Biały, Jabłonowski Roman ob. do Piotrkowa, Łuniewski Gabrjel ob. do Ciechocinka, Śliwiński Hiacynt ob. do Popowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Lunatyczka.* — *Tańce perskie.*

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w południe 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 58my *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 13 [25] Lipca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.